

Numer poświęcony morzu i Myśli Braterskiej



MIESIĘCZNIK HARCERSKI

Rok 2

Luty 1948r

Nr. 2 (10)



archiwum
harcerskie.pl



Hallo! Drużynowi i Drużynowe! Zastępowi i Zastępowe!

Czy wiecie, że w grze „Wędrowka po Polsce” dotychczas bierze udział 30 drużyn. Z chorągwi „Zurawie” i „Kresowa” po 10 drużyn, z „Warty” i „Wisły” po 5 drużyn.

Myśle, że grają wszystkie drużyny „prywatnie” szkoda jednak, że nie zgłosiły się oficjalnie!

Hufiec „Gdynia” z Meierwiku (Kresowa) komunikuje, że „Zubry” „Przelotne Ptaki”, „Lisy”, „Sarenki” i „Promyki” w dniu 4 lutego b. r. zatknęły swoje porożki w Poznaniu.

Hufcowo o nich tak pisze. „W czasie rozgrywek poszczególnych gier zauważyłem duże zainteresowanie oraz staranne i gruntowne przygotowanie się wszystkich druhów i druhów do gry. Czynnikiem rywalizacji między zastępami, spodziewam się, będzie trwałym bodźcem w pokonywaniu trudności w „wędrowce”

Brawo! Gdynianie!

Drużynowy I D. M. „Zawiszy Czarnego” w Jägerslust jest pełen rozmachu. „Zbiki” jego drużyny są już w Olsztynie. A może imny zastęp jest jeszcze dalej!

Powiem Wam w sekrecie, że szybki marsz to jeszcze nie wszystko. Ważną jest rzeczą, aby grać rzetelnie. Zwycięży zastęp i drużyna ta, która spełni wszystkie warunki gry.

Podobno macie kłopot ze stempelkiem. Radzę wziąć do galopu „majstra do wszystkiego” który ukrywa się w każdym zastępie, i niech pokaże co umie! Nie wolno inaczej znaczyć, tylko stempelkiem.

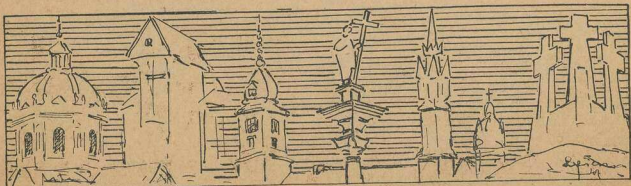
Mapka do gry jest niestety trochę za mała. Nie mogliśmy większej odbić, gdyż kosztowałaby bardzo drogo. Ale każda drużyna może ją sobie dowolnie powiększyć.

Czy mapka wasza leży, lub wisí na honorowym miejscu w harcówce? Spodziewam się, że i proporczyki zastępów wbite w ostatnio zdobyty punkt pyszną się przez cały tydzień zwycięsko a nie leżą gdzieś głęboko ukryte.

UWAGA! W jednym miesiącu należy rozegrać po jednej (lub więcej) grze z każdej grupy. Nie wolno opracowywać przez cały miesiąc wyłącznie jednej grupy gier, n. p. polonistycznych, zaś w drugim miesiącu brać pod uwagę tylko gry historyczne lub geograficzne.

CZUWAJ!

Kierownik Gry



Ale oficjalnie nie ma ich na zlocie. — Polityka możnych tego świata tak zadecydowała, rzuciła cień na braterstwo skautowe, spowodowała zgrzyt w hymnie braterstwa. Dziwią się nasi bracia skauci — gdzie mogą, protestują, nam robią owacje. I to jest dowodem, że mamy licznych przyjaciół wśród skautów świata, że przykazanie zmarłego Skauta Naczelnego, będące zarazem jego testamentem: „SZUKAJCIE PRZYJACIÓŁ” wypełnialiśmy i wypełniamy.

Że wyrosła nagle zapora — nie nasza w tym wina. Wierzmy, że zapora ta zniknie, bo zniknąć musi.

Hm. JAN KANTY MISKA

W dniu „Myśli Braterskiej”.



wórca skautingu — Lord Baden Powell przed opuszczeniem pierwszego Jamboree światowego dnia 9 sierpnia 1920 roku skierował do skautów 34 narodów te słowa pożegnane

„Bracia skauci! Wojna nas nauczyła, że jeśli jeden naród usiłuje narzucić swą wolę innym, wynikają stąd same nieszcześcia. Lecz Jamboree nauczyło nas, że gdybyśmy sobie wzajemnie pomagali, panowałyby miłość i harmonia w świecie.

Bracia skauci! Odpowiedzcie mi, czy chcecie się zjednoczyć w tym wysiłku?”

„Tak” — odpowiedzieli z entuzjazmem skauci całego świata.

Na zlocie w Gödöllö w r. 1933 pytał znów Baden Powell:

„Bracia skauci! Czy chcecie robić wszystko, co jest w waszej mocy, by zaprzyjaźnić się z innymi i w ten sposób budować pokój w świecie? Miłujcie się — poprzez miłość między skautami różnych narodowości wzrośnie miłość między narodami.”

Myśl o tej miłości skautowej znalazła swój wyraz w prawie skautowym wszystkich narodów: „Skaut skautowi bratem” — a u nas: „Harcercz za brata uważa każdego innego harcerza

Idea braterstwa skautowego jako naczelną ideę skautów i skautek całego świata propagowała również szeroko żona Lorda Baden Powella — Lady Olave Baden Powell. To też dzień jej urodzin — 22 luty — będący zarazem dniem urodzin Skauta Naczelnego — ustanowiony został w skautowej organizacji żeńskiej dniem myśli braterskiej. Na dzień ten pisała Lady Baden Powell:

„Skupimy myśli — będziemy rozważać dobro, które w przyszłości czynić będziemy jako duża, zwarta gromada ludzi mocnych, usiłująca dać



U. S. A.



Polska



W. Brytania



Egipt



Szwajcaria



Grecja



słońce pograżonemu w mrokach świata Będziemy modlić się, ażeby Bóg w swej dobroci dał szczęście i dobrobyt wszystkim skautom, a w szczególności, aby czuł nad tymi, które są w niebezpieczeństwie i rozpaczy, aby przywiódł je do szczęśliwej przyszłości."

22 lutego każdego roku na całym świecie skautki myślą wzajemnie o sobie, modlą się za wspólną sprawę, piszą listy przesyłają upominki. Przeżywamy ten dzień co roku i my, Kochane Druhny i Druhowie. Wygnani z Ojczyzny rozsiani po szerokim świecie, zespalamy myśli w jedno ognisko, łączymy się z czterem i pół milionową rzeszą skautową świata we wspólnym pragnieniu pokoju i ładu. Łączymy się, chociaż nieraz wyrastają przeszkody nie do pokonania.

Ubiegłego lata spotkała się młodzież skautowa całego świata na Jamboree w Moisson pod Paryżem. To wspólne obozowanie skautów z wszystkich części świata dało im dużo radości, pozwoliło się wzajemnie poznać i zbliżyć się.

Tu Senegalczycy rozmawiają z ożywieniem ze Szwedami, tam mały Francuz coś tłumaczy Chińczykowi. Tyle narodów, ras, wyznań a wszyscy starają się wzajemnie rozumieć, wszyscy pytają przy każdej okazji, czym mogą pomóc. To już nie opowiadania, nie słowa, nie puste dźwięki — to braterstwo skautowe w czynie.

Od pierwszych dni zlotu przychodzą do biura informacyjnego grupy skautów bęlgijskich, amerykańskich, czy greckich i pytają, w którym podobozie znajdują się skauci polscy. Otrzymaawszy odpowiedź, że skautów polskich nie ma — pytają:

Dlaczego?

Nie ma wyjaśnienia. Nie ma polskiej flagi pomiędzy flagami narodów, biorących udział w zlocie. Obozują naprawdę polscy harcerze o kilkanaście kilometrów stąd, ale na teren zlotu ich nie wpuszczono. Zjawiają się na Jambo codziennie w charakterze gości, witani są wszędzie z wielką serdecznością. Bo przecież to „Jambotee Pokoju”, trzeba uczcić tych skautów, których naród najwięcej dla sprawy krwi przelał, którzy najwięcej się do pokoju przyczynili.



S.D.F. Francja



Kanada



Czechy



Szwecja



Belgia



Portugalia

„Ale oficjalnie nie ma ich na zlocie. — Polityka możnych tego świata tak zdecydowała, rzuciła cień na braterstwo skautowe, spowodowała zgryz w hymnie braterstwa. Dziwiła się nasi bracia skauci gdzie mogą, protestują, nam robią owacje. I to jest dowodem, że mamy licznych przyjaciół wśród skautów świata, że przykazanie zmarłego Skauta Naczelnego, będące zarazem jego testamentem: „SZUKAJCIE PRZYJACIOŁ” wypełnialiśmy i wypełniamy.

Ze wyrosła nagle zaporą — nie nasza w tym wina. Wierzymy, że zaporą ta zniknie, bo zniknąć musi

Wtedy znów rozdzwięczą się słowa pieśni braterstwa, wtedy pieśń o miłości brzmić będzie czystymi akordami, bez jednego dysonansu.

Ks. WALERIAN PĄCZEK

Złączeni węzłem ...

W piękne dni, wspinając się na szczyty górskie, spotykam wędrowca, któremu przyświeca ten sam cel. Wszczynam rozmowę i idziemy wiribus unitis na razem. To towarzyszy podróży. Skoro jednak przez szereg dni doświadczamy wspólnych trudów, niewygód, zmęczenia, jak również i przyjemności, wyświadczamy sobie wzajemne usługi ani się nie spostrzegamy, jak powstanie między nami koleżeństwo. Więź ta oparta na moralnych podstawach pozostaje najmiłszym wspomnieniem a nieraz i pobudką do wielkich czynów. Młodzież wileńska Filareci i Filomaci to prawdziwy wzór koleżeństwa. O nich to pisze nasz wieszcz Adam Mickiewicz, „że we wspólnej walce urabiały się charaktery kształciły umysły, na wspólny zmagani trud“

Nieraz w koledze spostrzegam pewne pokrewieństwo ducha a mianowicie: jedność dążeń, wielką bezinteresowność dla spraw szlachetnych i wielkich celów. Wtedy koleżeństwo zamienia się w przyjaźń. Pismo Święte mówi: „Kto znalazł go, (przyjaciela) skarb znalazł“ (Eccles. 6,14). Przyjacielowi powierzam najgłębsze moje tajemnice, szukam rady w trudnych sprawach życia. On jest moim aniołem stróżem w chwilach walk duchowych. Udziela dobrych rad, zachęca do nauki i usuwania niebezpieczeństwa. Sam natomiast muszę uważać i odszukać przyjaciela o wysokiej wartości moralnej a nie o niskich popędach. Słusznie mówi Adam Mickiewicz: „Szczęśliwa przyjaźń, świętym jest na ziemi, Kto umiał przyjaźni zawrzeć ze świętymi“

Na przyjaciela wybieram duszę wzniosłą, prawą, która pełna poświęcenia staje na wyżynie swego zadania.

Najwyższą jednak formą w tej gradacji jest braterstwo, które w ścisłym tego słowa znaczeniu opiera się na wspólności krwi. W pojęciu duchowym, wszyscy jesteśmy braćmi, gdyż odkupieni krwią Chrystusa — mamy wspólnego Ojca, Boga. Ideę braterstwa szerzył Chrystus Pan i apostołowie, a zwłaszcza apostoł narodów św. Paweł. Kościół otrzymując w dziedzictwie posłannictwo, kontynuuje je w katakumbach, na arenach rzymskich i w walce z pogaństwem. Idea to odwieczna, właściwa naturze ludzkiej, gdyż spotykamy ją u szczepów indyjskich, które w sposób bardzo uroczysty zawierają braterstwo.

To też harcerstwo, jako instytucja o wzniosłych ideałach, na ma celu szerzenie braterstwa. Harcerz służy bliźniemu a za brata uważa każdego innego harcerza. Niedawno zlot skautów z całego świata „Jamboree” miał na celu wykazanie idei braterstwa wśród wszystkich skautów, bez względu na narodowość i rasę.

W dzisiejszych czasach zakłamania, obudy, zawiści i zazdrości wszczepiajmy wzniosłą ideę braterstwa w czyn. Wówczas zapłonę w sercach i umysłach naszych płomieni gorącej miłości i poświęcenia.

Cały świat stanie się lepszy i piękniejszy.



Dziesiątego lutego minęło 28 lat od chwili, jak Polska po raz trzeci, zatknęła swe sztandary na wybrzeżach Bałtyku.

Jest to wielkie wydarzenie, przełomowa chwila w dziejach Odrodzonej Polski. Dostęp do morza daje nieograniczone możliwości kontaktów i handlu z całym światem. Morze otwiera wspaniałą drogę do wszelkich bogactw i do ciekawych, egzotycznych lądów i krajów. Doceniając znaczenie morskiego szlaku i korzyści, płynących z dostępu do morza, Polska dołożyła wszelkich starań, aby przebić się do Bałtyku. Otrzymaliśmy jednak zaledwie 72 km. wybrzeża, część tego, co się nam należało. W krótkim czasie zbudowaliśmy port Gdynię, stworzyliśmy marynarkę handlową i wojenną a flaga polska zdobyła należne jej miejsce.

A teraz sięgnijmy myślą wstecz. Wisła, Odra i Łaba to trzy wielkie rzeki słowiańskie. Dwie pierwsze i górna Łaba — to rzeki Polski Piastowskiej. Tu właśnie przed tysiącem lat budowali Polacy swe korable i łodzie. Płynęły nimi do Bałtyku a nawet i do morza Północnego!

Zamiłowania Polaków do żeglugi znalazły pełne zrozumienie pierwszych wladców Polski. Wybrzeże morskie za czasów Mieszka I sięgało od Szczecina do Gdańska, a Bolesław Chobry rozszerzył je aż po Kłajpedę. Król Bolesław Krzywousty przesunął granicę aż hen za Odrę i po wyspę Rugię. Gdańsk Szczecin to dwa wielkie porty polskie w tym okresie.

Nieszczęsny rok 1308, kiedy Krzyżacy podstępnie opanowali Gdańsk, wycinając w pień 10 000 Polaków, odciął nas od morza. Wkrótce jednak ocknęli się Polacy i rozpoczęli mieczem torować sobie drogę do morza. Władysław Łokietek zadaje Krzyżakom klęskę pod Płowcami w 1331, wspaniale zwycięstwo Władysława Jagiełły pod Granwaldem 1410 złamało butę i siłę Krzyżaków, ale dopiero Kazimierz Jagiellończyk, dzielnie wspierany przez tajny związek pomorzan, zwany „Związkiem jaszczurzym”, odzyskał, całkowicie po 13 letniej — zażartej wojnie, wybrzeże morskie w 1466r.

W sto lat później, za Zygmunta Augusta, nasza granica morska ciągnęła się od Słupska przez Prusy, Litwę i Inflanty aż do zatoki Fińskiej. Polska stała się powtórnie państwem morskim. Do obrony tego wybrzeża „dominium Maris Baltici” potrzebna była silna flota wojenna. Król Zygmunt August zorganizował więc flotę „kaperską” „Straż morską”, pod dowództwem Szyrpinka, doszła wkrótce do liczby 30 okrętów. Monarcha ten stworzył również „Komisję Morską”, która miała się zająć budową okrętów. Stocznia w Elblągu zbudowała nawet duży okręt „Smok” lecz śmierć króla przerwała tak pięknie rozpoczęte dzieło.

Posiadanie floty stało się znów konieczne w czasie wojen szwedzkich za Zygmunta III. Za namową hetmanów powstała armada wojenna, której okręty krążyły po morzu i patrolowały wybrzeża. W roku 1627 Szwedzi przystąpili do blokady ujścia Wisły. Flota polska pod dowództwem admirała Dickmana wypłynąwszy z Gdańska uderzyła o świcie 28. 11. 1628 zniemacka na okręty szwedzkie. Zwyczajem ówczesnym pierwszy rzucił się do ataku okręt admirałski „Św. Jerzy” Szwedom pośpieszyły z pomocą „Pelikan” i „Sonne” a Polakom „Król Dawid” Podczas zawziętej walki zginął Dickman, lecz miejsce jego zajął kapitan Witt i doprowadził bitwę do zwycięskiego końca. Bitwa ta znana jest pod nazwą bitwy pod Oliwą.

Polska stała się znowu panią na Bałtyku i kontrolowała go od Szczecina do Libawy. W tym czasie wstąpił na tron Władysław IV.

Wśród reform wojskowych tego króla wiele było troski o umocnienie wybrzeża i rozbudowę floty. Odzwała królewska komisja okrętów. Rozbudowano arsenał i port wojenny w Pucku. W trosce o bezpieczeństwo Rzeczypospolitej przetrucił Władysław IV setki łodzi kozackich (słynne czajki) z Dniepru do Królewek. Krok ten był przez króla naprawdę głęboko przemysłany: zmniejszył ilość niebezpiecznego żywiołu na Wschodzie a zwiększył siłę polską na morzu. Umiera król i wszystko idzie w niepamięć.

Nadszedł wreszcie rok 1918. Ziszczy się nadzieje Polaków — Ojczyzna powstała do nowego życia, odzyskując wazniutki dostęp do Bałtyku.

Dnia 10 lutego 1920r. na czele oddziału polskiej kawalerii, wjechał do morza gen. Józef Haller. Wśród powszechnej czysty żołnierze zanurzyli szable i proporce w sinych falach Bałtyku a generał, zdjawszy z palca swój złoty pierścień, rzucił go w morze na znak, że Polska bierze je na zawsze w swoje posiadanie. Tak odbyły się „Zaślubiny Polski z morzem”, których rocznica jest dorocznym świętem marynarki wojennej.

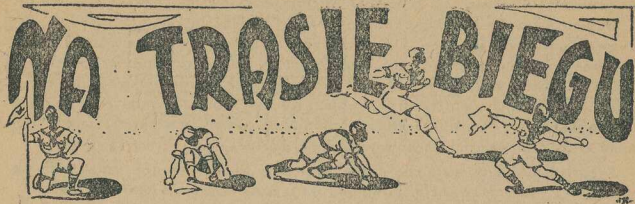
Wyniki pracy naszej na wybrzeżu i na morzu były, jak już wspomnieliśmy imponujące. Po zdradzieckiej napaści w 1939r., polska marynarka wojenna stanowiąca jedyny skrawek polskiego terytorium niezajętego przez wrogów. Walczyła ona chlubnie przy boku aliantów na wszystkich morzach świata. Nasza marynarka handlowa ma także piękną kartę w dziejach ostatniej wojny.

Pokonanie Niemiec przywróciło Polsce 496 km wybrzeża i piękne porty: Gdańsk, Gdynię, Puck, Kołobrzeg, Szczecin. Pod tym względem mamy wszystkie dane, aby stać się państwem morskim.

My, młode pokolenie, przyszłość narodu, mamy obowiązek krwi okupionej i zaślubionej „bursztynowe wybrzeże” umocnić i utrzymać,

Tak nam dopomóż Bóg!

NA TRASIE BIEGU



W dziale tym są omawiane zagadnienia z metodyki i techniki harcerskiej oraz ciekawsze gry terenowe. Znajdziecie tu wiele wzorów i materiałów do wykorzystania w drużynie.



Hm. J. K. M.

(dokończenie).

4. Pismo indyjskie, którego próbkę widzieliśmy w Nrze 2/3 „Trzech Piór“ jest też rodzajem szyfru. Podobnie jak inne pisma obrazkowe jest jednak zbyt łatwy do odczytania, by mógł mieć praktyczną wartość do naszych celów.

5. Zajmiemy się na tym miejscu jeszcze jednym szyfrem. Spójrzcie na poniższe pismo:

□□□□□□□□□□, □□□□□□□□, □□□□□
 □□□□□□□□□□□□□□□□□□□□

Kto może odgadnąć, co ono oznacza? Prawda, że wydaje się niemożliwe do odczytania?

Bóg	stw	orz
yłd	użo	kpm
Fel	icj	ahn

Bez klutza mógłby to zrobić chyba tylko specjalista. — A szyfr to bardzo prosty i łatwy w użyciu. Przyjrzyjmy się tylko podanej obok tabelce.

Zawiera ona wszystkie najważniejsze litery naszego alfabetu. Podzielić je można na 9 grup w ramkach po 3 litery w każdej:

Bóg	stw	orz	yłd	użo
kpm	Fel	icj	ahn	

Pierwszą literę każdej grupy oznaczać będziemy samą ramką, a więc:

b = □ s = □ o = □ y = □ i t. d.

Drugą literę oznaczymy kreską w ramce, więc:

ó = ▽ t = ▭ r = ▮ z = □ i t. d.

Wreszcie trzecią literę w każdej grupie oznaczmy kropką w ramce, stąd:

o = □ m = □ j = □ n = □ i t. d.

Po tych wyjaśnieniach przeczytanie zdania wstępnie nie jest już żadną czarną magią, prawda?

Wyrazy można oddzielać przecinkiem, zdania kończyć wykrzyknikiem, pytajnikiem lub średnikiem. Szyfr ten wydaje mi się o wiele ciekawszy od poprzednich.

Czy trudny? To zależy. Widziałem harcerzy 12 - letnich, jak się tym szyfrem sprawnie posługiwali — widziałem również 17 - letnich, jak się prześcigali w opanowywaniu go na pamięć, co zresztą nie jest zbyt trudne, bo litery są tu ułożone z pewnym sensem.

Posługiwanie się szyfrem daje dużo przyjemności! A i korzyści też!



ARCYZUBR

W sobotę o godzinie czwartej spotkali się dwaj przyjaciele, by jak zwykle pomówić na interesujące ich tematy.

„Długi Kysio“ miał zawsze wiele ciekawych pytań i zagadnień, zaś „Chyży Orlik“ był bardzo odcytany, wiele umiał oraz często potrafił służyć dobrą radą i pomocą.

Posłuchajmy więc oczym to dzisiaj rozmawiają nasi starzy znajomi.

— Słyszałem, że twój zastęp był wizytowany. Wyniki dobre. Drugie miejsce w konkursie murowane. Brawo Rysiu, gratuluję Ci serdecznie.

— Dziękuję Ci. Zawdzięczam to w dużej mierze twoim radom i wskazówkom.

— Nie mówmy o tem. To był mój obowiązek. Wyniki dała przedewszystkiem twoja rzetelna praca i ambicja. Zastęp był bardzo słaby a teraz nie poznaję go, jakby nie ten sam!

— Trochę się zmieniło, ale jest jeszcze dużo braków i o tym właśnie chciałem z Tobą pomówić.

— Ależ proszę bardzo, mów szczerze. „Kawę na ławę” i koniec.

— Wizytator powiedział, że nie przewidziałem na zbiórkach zastępu „naturazacji” i że chłopcy mało czytają.

— Napewno chodzi o aktualizację, to jest — sądzę — o zbiórki okolicznościowe nawiązujące do bieżących rocznic i obchodów.

Acha — rzekł Rysio — więc to o to chodzi! W tym miesiącu mielibyśmy aż dwie takie zbiórki. W dniu 10 lutym i 22 lutym. Ale przecież i inne zastępy powinny pomyśleć o takich ziórkach.

— Masz rację, Rysiu. O tym myśli drużynowy i dlatego mamy dwie zbiórki drużyny, jednak każdy zastępowy musi swój zastęp do tego przygotować.

No, ale taki parókratnie opracowany temat może być dla chłopców nieinteresujący

— Nie ma obawy! Piękna piosenka marynarska, ciekawie podane gry opowiadania z życia i walk marynarki polskiej a nawet węzły i sygnalizacja zawsze dobrych harcerzy zaciekawiają.

— To jednak wymaga dużej pracy i przygotowania.

— Tak masz rację. Dobry „dowódca” zastępu musi dużo czytać i dużo wiedzieć. Mamy przecież w bibliotekach wiele ciekawych książek. Jest także dużo podręczników technicznych harcerskich.

— To ważne. Nawet nie wiedziałem, że mamy ich aż tyle.

— Tak, są i czekają na pilnych czytelników. Są również ciekawe czasopisma jak n. p. roczniki „Skauta” albo choćby „Trzy Pióra”

— „Trzy Pióra” kupują w zastępie wszyscy harcerze, wydałem odpowiedni rozkaz.

Owszem, wiem, że kupują, ale czy czytają, czy dyskutują? Tu jest właśnie pole do popisu dla zastępowego. On powinien zachęcić, obudzić zainteresowanie!

— Dobryś sobie Zachęcić, zainteresować, ale jak?

— Tak, to jest poważne zagadnienie. Wczoraj właśnie złapałem druha instruktora, który podał mi pewne konkretne wskazówki.

— Jakie, jakie? zapytał niecierpliwie Rysio.

Bardzo proste. Zastępowy najpierw musi sam dobrze poznać dane czasopismo, jak również musi być czytany i kochać książki. Wtedy tylko potrafi układać i wprowadzać do pracy podczas ziórek rozmaite gry pogłębiające znajomość języka polskiego, historii i kultury.

— Acha, to te z „Wędrowki po Polsce”?

— Tak, ma prawo te gry przerobić, może też wymyślić inne tego typu co „Linoskoczek”. Może spróbować przeczytać wiersz z podziałem na role, albo go zainscenizować. Zrobić poprostu pokaz.

— Ależ to będzie lekcja a nie zbiórka. Harcerze będą się nudzić!

Czekałem na to zdanie. Muszę cię jednak, drogi Rysiu, zapewnić, że się grubo mylisz. Naturalnie materiał musi być przeprowadzony w formie gier. Należy zastosować metody harcerskie, podkreślić element współzawodnictwa. Ocenić i postawić punkty. Ułożyć gry ciekawe i pomysłowe. Nie udawać filozofa i mentora.

No, a co można zrobić, na przykład, z nowelką? — zadał nowe pytanie Rysio.

— Albo, przeczytać wspólnie na zbiórcę całość, zamiast gawędy, kto lepiej Kto poprawniej? Albo podać najciekawsze tylko miejsca. Ręczę Ci, że chłopcy w domu dokończą z całą pewnością.

— Ale z tego nie można zrobić gry.

— Wprost przeciwnie. Postuluj: zakreślając jakiś nieduży kawałek tekstu i polecając wybrać z niego w ciągu 3 minut wszystkie wyrazy na „sz” n. p. szkoła, poszedł. Można też nieco inaczej. Wybrać na czas jaknajwięcej wyrazów z „ó” Kto więcej, kto szybciej.

— Tak, masz rację, widzę, że w tym kierunku można też wiele zrobić, tylko trzeba myśleć. Trzeba mieć pomysły.

— Spryt i pomysłowość rozwijają doskonale rebusy i łamigłówek. Można na zbiórcę na przykład spróbować rozwiązać szaradę lub jeszcze lepiej ułożyć na podany temat jakiś rebus, a najbardziej udany przesłać do redakcji. Można również napisać wspólny list do miesięcznika lub opracować jakieś rysunki, czy projekt okładki. Dużo można zrobić, tylko trzeba chcieć i mieć odrobinę sprytu.

— A co Ty nazywasz sprytem w tym wypadku?

— Dobre pytanie. Uważaj więc: jeżeli sam nic nie możesz wykombinować, szukasz odpowiedniej książki albo idziesz do druha instruktora i prosisz go o pomoc i pomysły. Wogóle trzeba jak najwięcej pytać, rozmawiać i dyskutować z tymi, od których możesz czegoś nowego nauczyć się i dowiedzieć.

— Ależ oni nigdy nie mają czasu.

— To prawda, że mają dużo pracy, jednak przy dobrej chęci mogą go trochę znaleźć. Trzeba umieć przekonać i przemówić do serca. Dla dobra danej jednostki i Z. H. P.

Bardzo Ci dziękuję. — Dużo skorzystałem z naszej rozmowy. Teraz na sprawy czytelnictwa zwrócę baczniejszą uwagę, bo wiosną nie będzie na to czasu. Muszę już iść, bo o 6 mam służbę.

— Ja natomiast idę pomóc odrabiać lekcje naszej nowej druheny Zosi. —

— Będą z niego ludzie — myślał odwołony „Orlik”

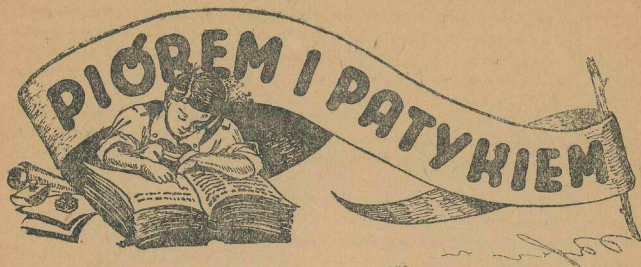
— Chciałbym być jemu podobnym — postanawiał Rysio.

Żaś w sercach ich kwitła szlachetna przyjaźń, nierozwalna więź, łącząca silnie tych, którzy służą wspólnej idei i dobrej sprawie.

Tak mało na obczyźnie jest polskich książek. Szanuj książki, bo dają one radość obcowania z Polską, skracają długie chwile rozłąki oraz przynoszą spokój i zapomnienie.

M. Dąbrowska





Phm. IRENEUSZ

Było to w Hannoverze.

W gmachu szkolnym dla młodzieży brytyjskiej harcerki i harcerze przygotowali salę gimnastyczną do mającego się odbyć ogniska międzynarodowego, zorganizowanego w dniu myśli braterskiej.

Choć Polacy byli tu pierwszy raz, czuli się jak na starych śmieciach i robili wszystko, aby program wieczorku wypadł jaknajlepiej.

Zajęto miejsca wokół prowizorycznego kominka i po zgaszeniu światła rozpoczął się program. Popis rozpoczęli skauci ukraińscy pieśnią ludową, po nich Łotysze a wreszcie harcerze, nawiązując do nastroju zaśpiewali „Płonie ognisko”.

Skauci z krajów bałtyckich pokazali swe tańce ludowe przy akompaniamencie akordeonu i skrzypiec. Duch braterstwa przeistoczył nas w lepsze, szlachetniejsze istoty. Wszyscy już tworzyli zgraną całość.

Skauci łotewscy wystąpili ponownie na arenę. Tym razem z ciekawym pokazem walki bokserów w zwolnionym tempie. Było to bardzo komiczne. Sceny te wywołały uśmiech na usta największych nawet pesymistów. Po pokonaniu jednego z bokserów, sędzia wyliczył do dziesięciu i już miał odejść, gdy nagle pokonany wstaje i boksuje sędziego (w zwolnionym tempie), ten pada na ring aż wreszcie — ciągle w zwolnionym tempie — wynoszą go z widowni. Bractwo pęka ze śmiechu, humor opanowuje wszystkich, wesołość i dobry nastrój święci triumfy.

Wkrótce potem skautki brytyjskie przepiękną piosenką skautową ponownie wytworzą miłą, skautową atmosferę. Melodia piosenki była bardzo podobna do naszej „Hej tam pod lasem”.

Zachęcone „porcją uznania” zaśpiewały na głosy drugą z kolei piosenkę, ale niestety nawet melodia była już nam nieznaną. Z kolei zabrzmiała piękna, złotowa piosenka polska a następnie jeden z harcerzy zaprezentował zebrany „rozmowę przy telefonie”. Pokazał, jak przyjmuje telefon stary profesor, „skaut-master” i harcerka. Mimika i gra była fenomenalna, długo więc wolano o bis, ale bezskutecznie. Wywołano więc łotewskich skautów

Nastąpił pokaz „magika z Indyj — zaklinacza węzów”. Magik ów nabrał aż pięciu skautów różnych narodowości, bo zamiast znaleźć węza zaczarował aż pięciu osłów. I znowu uśmiech prawdziwie bez troski okraślił nam oblicza. Dobrze nam było i wesoło. A oto znowu komiczny pokaz na scenie. Niedyskretne pokazano nam, jak panna szykuje się na randkę.

Na zakończenie skauci łotewscy pokazali stary, „brodaty” kawał na temat masowej produkcji ogolonych. Ulepszeniem był sznur w zębach klientów, który pociągał „pędzlowniczy” raz w lewo lub w prawo.

Zbliżył się czas rozstania. Popłynęły znowu pieśni skautowe a na ostatek złączyły się ręce i serca wszystkich we wspólnym kolisku a „Idźcie noc” była ostatnią pieśnią. Potem mocny uścisk dłoni i serdeczne skautowe pożegnanie. Wieczór ten pozostawił na uczestnikach niezatarte wspomnienia.

L. S. KRAWCZYK

Śpiew marynarzy

Po morzach płyniemy — daleko, daleko
Wśród gwiazd i wśród żagli błękitów
Pieśń swoją rzucamy wicherze naprzekór
Do białych przybijamy świtów.

Wciąż krzyczy z okrętów ojczysta bandera
Po polsku — czerwienią najgłośniej.
Mgła smutki zamyka, mgła radość otwiera.
Patrz — Polska w głąb fal ciągle rośnie.

Kotwica zapuszcza korzenie w zatoce,
Wyrwać ją trzeba z pod piasku.
Okrągły wir globu — liryczne są noce,
Choć burza ochrypla od wrzasku.

Czy słońce Afryki, czy skały angielskie,
Czy zieleń sosnowej Kanady
Nie służba to tylko, lecz misje poselskie,
Z wiatrami, z falami narady.

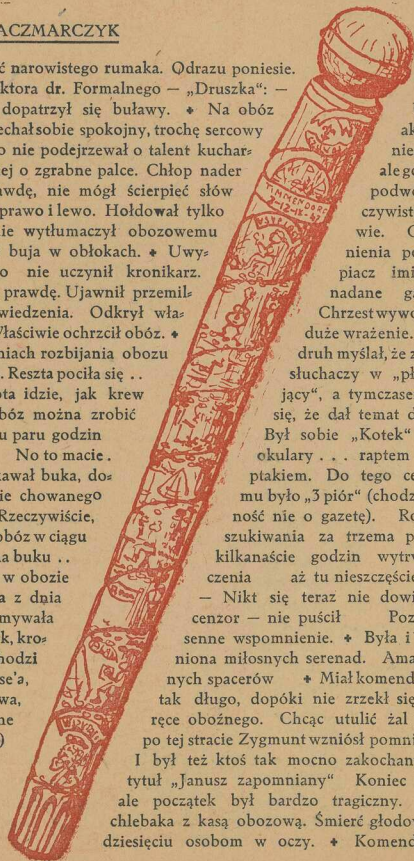
Zapalcie latarnie na brzegach najwyższych
Nie przedko do portu zawiniem,
Płyniemy wytrwale, choć niebo się wicherzy
Wiesz dokąd płyniemy — DO GDYNI!



HISTORIA PEWNEGO OBOZU

Phm. JÓZEF KACZMARCZYK

Najgorzej dosięść narowistego rumaka. Odrazu ponieście. Poniosło i Redaktora dr. Formalnego – „Druszka“: – w zwykłej lasce dopatrzył się buławy. * Na obóz swego czasu wyjechał sobie spokojny, trochę sercowy chłopina. Nikt go nie podejrzewał o talent kucharski, a tym bardziej o zgrabne palce. Chłop nader wrażliwy na prawdę, nie mógł ścierpieć słów szafowanych na prawo i lewo. Holdował tylko czynom. I ręcznie wytłumaczył obozowemu kronikarzowi, że buja w obłokach. * Uwy-puklił to, czego nie uczynił kronikarz. Przedstawił nagą prawdę. Ujawnił przemilczenia, niedopowiedzenia. Odkrył właściwego ducha. Właściwie ochrzcił obóz. * W pierwszych dniach rozbijania obozu – gotował strawę. Keszta pociła się... Ale wam robota idzie, jak krew z nosa. Taki obóz można zrobić i urządzić w ciągu paru godzin. Nie wierzyć? No to macie. I pokazał nam kawał buka, do tychczas skrzętnie chowanego przed nami. – Rzeczywiście, rozbił i urządził obóz w ciągu paru godzin na buku... nożem. * Życie w obozie płynęło. Kronika z dnia na dzień otrzymywała coraz więcej kresek, kropek, kresek. (Chodzi tu nie o Morse'a, lecz o litery, słowa, zdania nabazgrane przez kronikarza.) Dziś odbyła się gawęda o wychowaniu religijnym w harcerstwie przy



ognisku na dnie morza. Usypiać w akcji A, niech cię ałego przerobił... podwójnie – w rzeczywistości i na drzewie. Gwoli wyjaśnienia podaje: Usypiać imię pospolite, nadane gawędzaczemu. Chrzest wywołał na obozie duże wrażenie. Gawędzący druh myślał, że zmienił dusze słuchaczy w „płomień gorzący“, a tymczasem przekonał się, że dał temat do kawału. * Był sobie „Kotek“ nosił buty okulary... raptem chciał zostać ptakiem. Do tego celu potrzebna mu było „3 piór“ (chodzi tu o sprawność nie o gazetę). Rozpoczął poszukiwania za trzema piórami... kilkanaście godzin wytrwałego milczenia aż tu nieszczęście jakie? – Nikt się teraz nie dowie. Złośliwy cenzor – nie puścił. Pozostało tylko sennie wspomnienie. * Była i gitara stęskniona miłosnych serenad. Amator wieczornych spacerów * Miał komendant gwizdek tak długo, dopóki nie rzekł się władzy na ręce oboźnego. Chcąc utulić żal komendanta po tej stracie Zygmunt wzniosł pomnik gwizdka. * I był też ktoś tak mocno zakochany, że dostał tytuł „Janusz zapomniany“ Koniec był woślo, ale początek był bardzo tragiczny. Zapomniał chlebaka z kasą obozową. Śmierć głodowa zagładła dziesięciu osobom w oczy. * Komenda Chorągwi

obdarzyła kandydatów na kucharza machiną piekielną. Niby to kocioł i karmiło a jał karmiło... znowu nożyce cenzora winne. (Niedyspozycja żółdkowa połączona z wysiękami w las) i tytułu kucharza nie było komu nadać.

Żadne zgromadzenie ludzi nie odbywa się bez pasorzytów, korzystających z cudzej pracy. Tarcie powstaje przy ruchu. Smarowanie zmniejsza tarcie. Zapominając o tym łatwo spowodować zatarcie się języka na dużych obrotach. Mówiąc ściślej rzecz ma się tak:

Był ktoś na obozie co lubiał dużo gadać i dobrze jeść. Specjalnie chleb grubo smarowany, a cienko krajany

Ten fakt musiał być też w jakiś sposób uwidocznił powieściami. on artysta z językiem o dużych obrotach(ruch), który szedł cudzym kosztem żyć, – bo zawsze domagał się dodatkowego, podwójnego smarowania chleba.

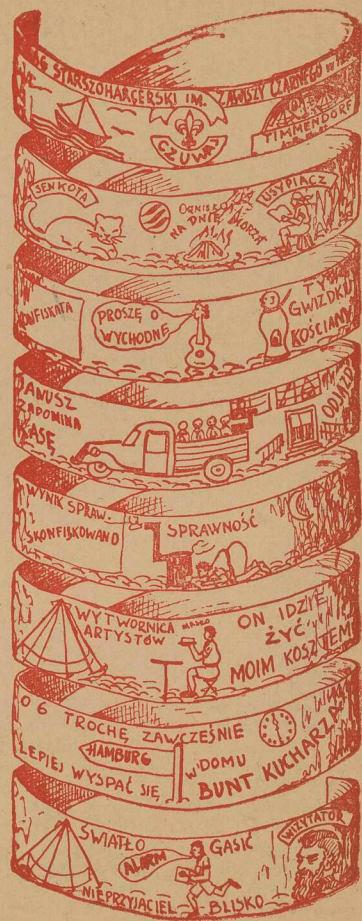
Gdy człowiek za poważnie myśli to nawet do 6-tej rano dospać nie może. Przez cały obóz nie dosypiam – trzeba się raz wyspać – choćby się świat miał zawalić. To był historyczny bunt kucharza.

Warta musiała mieć też swoje przeżycia. (Historia z wizytatorem.)

Zgodność z oryginałem potwierdzam

Druh Wizytator.

Teraz już chyba wierzyć, że to zwyciężna laska obozowa a nie buława hetmańska.



Morzu cześć!

Na brzegu rzędem stoją chaty,
Oknami patrzą w siną dal,
A w nich lud mieszka w hart bogaty
Odwieczny strażnik morskich fal.

Na morze każdy dzieckiem rusza,
Każdy kaprysy morza zna,
Pluskiem się pieści jego dusza,
Wiatr mu najmiłszą piosnkę gra.

Kiedy powierzchnia morza gładka
Zanurza rybak w wodzie sieć,
A morze jak najczulsza matka
Nie chce swych dzieci głodnych mieć.

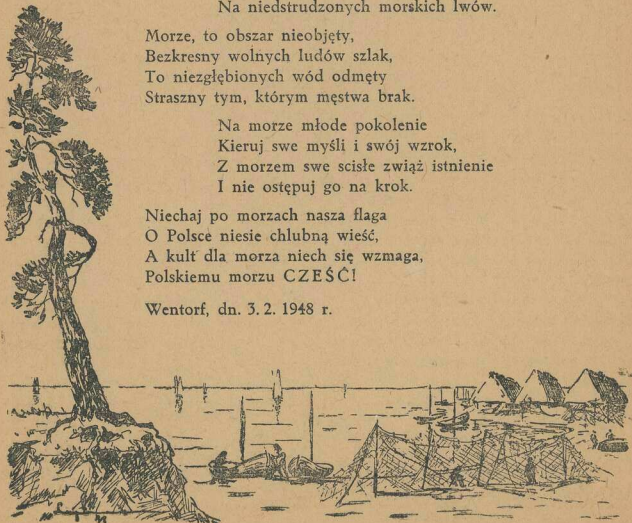
Za pracę znojną hojnie darzy,
Obfity ludziom daje łów
I kształci młodych marynarzy
Na niedstrudzonych morskich łwów.

Morze, to obszar nieobjęty,
Bezkresny wolnych ludów szlak,
To niezgłębionych wód odmęty
Straszny tym, którym męstwa brak.

Na morze młode pokolenie
Kieruj swe myśli i swój wzrok,
Z morzem swe ściśle zwiąż istnienie
I nie ostępuj go na krok.

Niechaj po morzach nasza flaga
O Polsce niesie chlubną wieść,
A kult dla morza niech się wzmagą,
Polskiemu morzu CZEŚĆ!

Wentorf, dn. 3. 2. 1948 r.



Paziowie króla Neptuna.

Wielka pauza! Dziewczęta zbierają się w gromadki, aby omawiać „ważne tajemnice“ (widać zresztą niegroźne, bo szeptły przechodzą co chwila w wybuchy śmiechu), chłopcy zaś z wrzaskiem godnym plemienia Siuksów czy innych „zdzieraczy czupryn“ obrzucają się śnieżkami. Bezladna gromada rozdziela się po chwili na dwa obozy i walka przybiera charakter zorganizowany. Ale wśród przywódców brak jednego, najenergiczniejszego, i jego klasa zaczyna to odczuwać dosłownie „na własnej skórze“

— Gdzie Janek? — Janek! — Jaaasiu! — rozlegają się okrzyki. — Janek! Janek! Gdzie Jasiu? — i rozdokazywana gromadka wpada do gmachu.

Jest! Jest! Zdrajca!! Co on? Zasnął? — zatrzymują się na progu, spoglądając niezdecydowanie na rosnącego blondyna tkwiącego w ławce z głową wspartą na rękach.

— Czyta — mruczy Stasiek — ale co? Taki zajęty, że nie słyszał naszych głosów

— Któręby umarłego z grobu wypędzili — wtrąca Hala.

— To chyba „Wilk morski“ Londona? zastanawia się Leszek.

— To pewnie twój życiorys — szepcze Zosia (najostrzejszy języczek w klasie) do Franka.

— Jakto?

— Tak, sama wczoraj słyszałam, jak prosił w bibliotece o książkę Dostojewskiego „Idiota“

Salwa śmiechu jest tak huczna, że wyrывa Janka z czytania.

— Co czytasz? „Wilka Morskiego“? Zyciorys Franka?

Encyklopedię — dzieło podające najrozmaitsze wiadomości w porządku alfabetycznym.

Boże! Takie nudy

Hm, nudy? A może mi ktoś powie, kto pierwszy dotarł do Ameryki?

— Zwariował chłop! Krzysztof Kolumb w roku pańskim 1492! woła Stach. Janek spogląda nań z uśmiechem:

— A o Janie z Kolna pan dobrodziej nie słyszał? Jan z Kolna, Polak w służbie króla duńskiego Chrystiana I dotarł do brzegów Labradoru w 1476 roku.

Chłopcy są zawstydzeni, dziewczęta przysunęły się do opasłej książki i zaglądają ciekawie.

Tak, koleżkowie, morze, roczn ca, zaślubiny, ale wszystko gadanie czyli „Lipa“! Trzeba coś sobie przy takiej uroczystościowej okazji włożyć w łepetyne. Ot, naprzykład, specjalisto od historii — zwraca się z przekazem do Stacha — czy wiesz dlaczego polski port wojenny nazwano Władysławowem?



Stach czerwieni się i coś bąka.

— Na cześć Władysława XVI Król ten podjął myśl Zygmunta Augusta i budował flotę wojenną, handlową oraz port wojenny nazwany właśnie Władysławowem. Do pomocy sprowadził do kraju Krzysztofa Arciszewskiego, który naskutek zabójstwa popełnionego w uniesieniu skazany był na banicję — mówi Franek, syn marynarza.

— Wspaniale Franek! A czy wiesz jeszcze coś o Arciszewskim?

— Owszem: w czasie wygnania zaciągnął się do armii holenderskiej i tam właśnie nabył wiele wiadomości dotyczących floty. Był on poza tym wybitnym artylerzystą, zorganizował doskonale polską artylerię, obwarował Lwów, Zbaraż

Ach, to ten generał Arciszewski, o którym wspomina Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem” przy opisach obrony Zbaraża i bitwy pod Beresteczkiem — wtrąca Hala.

Tak, ten sam — mówi Janek — jaka szkoda, że nawala ze wschodu odciągnęła uwagę i siły narodu od tworzenia potęgi Polski na morzu.

Dźwięk dzwonka nie przerywa ożywionej rozmowy, bo wiadomo, że profesor Kamiński musiał wyjechać na jakąś konferencję, więc czwarta lekcja dziś wolna.

Franek podszedł do tablicy i coś rysuje:

— To jest flaga kaprów czyli polskich korsarzy, którzy pomagali Zygmuntovi Augustowi w jego walkach ze Szwecją, patrolując Bałtyk i pustosząc brzegi Szwecji.

— Nie powiem, że ten truposz specjalnie miło wygląda — mówi Hala.

— Tak, bandera marynarki wojennej, ongiś „królewska bandera” zwana „pogonią białą” jest piękniejsza — szybko szkicuje Franek.

— Pod tym znakiem — wtrąca Janek, zagladając do książki — budowana na rozkaz Zygmunta III Wazy przez Szkota Jakuba Murray’a „wodna armata” walczyła z flotą szwedzką, odnosząc w listopadzie 1627 wspaniałe zwycięstwo pod Oliwą.

Statzek chcąc zatrzeć wspomnienie swojej niewiedzy zabiera teraz głos i to co mówi, jest dla wielu obecnych poprostu sensacyjne:

— Czytałem niedawno, że w czasie powstania styczniowego Rząd Narodowy, porozumiewszy się nieoficjalnie z rządem angielskim, zakupił w Anglii dwa statki handlowe i przebudował je na wojenne. Jeden z nich zwany „Kościszko” miał wpłynąć w 1864 na morze Czarne, aby wykazać prawa Polski do tego morza oraz niszczyć rosyjską flotę handlową. Niestety został on zatrzymany w drodze przez władze hiszpańskie.

Przez ten czas na tablicy pojawiają się nowe rysunki.

— Ten skrzydlaty lew to herb

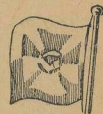
Pomorza — Gryf poznała Jasia.

— A teraz, skoro jesteśmy tu sami przeciw harcerze i harcerki, to rozwiążcie mi ten rebus. Będzie to mała próbka dla naszych żeglarzy i „wodniaków”



— Te dwa krzyże to herb Gdańska, ale co to za wieża z Orlem? —

To herb Gdyni — latarnia morska — odpowiada Franek. —



I zamaszycie rysuje na tablicy litery M. D. Z.

Chwila konsternacji — nagle milcząca dotąd Stefka woła:

— Morskie Drużyny Żeglarskie! Mój starszy brat co lato pływał na harcerskim szkunerze „Zawisza Czarny” a kiedy wracał do Krakowa przywoził piękne ozdoby z bursztynu i opowiadał, że bursztyn znajduje się tylko na wybrzeżu Bałtyku. Dlatego mówi się „bursztynowe wybrzeże” W starożytności kupcy z Grecji i Rzymu wędrowali po bursztyn do Słowian.

— Moja mamusia ma broszkę z bursztynu, w której wyraźnie widać muszkę — dodaje Hala.

— Ale, muszkę! powiedz, że w przycisku kamiennym widziałaś motyla — podkpiwa Zosia.

Hala ma rację. Bursztyn nie jest kamieniem. Słuchajcie — czyta Janek „Bursztyn, żywica kopalna pochodząca z nieistniejących już drzew iglastych. Tak samo, jak współczesne nam żywice ma kształty zaokrąglone a wewnątrz często wrostki: owady i żdźbła roślinne”

— A coś ty tam znowu wyrysował Franek? —

— To znak, jaki noszą na czapce nasi oficerowie marynarki wojennej. Za parę lat będę nosił takiego orzełka. Zobaczycie! ..

Dzwonek zwiastujący pauzę przypomina, że za pięć minut lekcja matematyki. Gromada dopada pulpity, aby jeszcze raz rzucić okiem na notatki i zadania. W przejściu Zosia mówi do Franka:

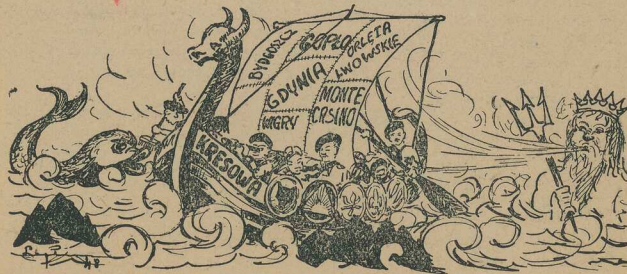
— Ile ty ciekawych rzeczy wiesz o polskim morzu i naszej marynarce A, a — dodaje zająkując się z tego Dostojewskiego, to ja cię bardzo przepraszam.

— Ależ głupstwo, kto by się za żart gniewał!



Gdy okręt tonie głupiec opatruje swe tłumoki, a nie idzie ratować statku, i przez to się gubi, bo gdy nawa ratunku nie ma, to i on ze swymi tłumokami utonąć musi.

(Piotr Skarga)



Wielka wyprawa morską

W drużynie „Zawiszy Czarnego“ w Wentorfie panuje gorący nastrój. Zastępowi latają, jak opętani, druhowie jeszcze więcej. Nawet sam drużynowy jest podniecony.

Hufiec „Orląt Lwowskich“ jedzie na wycieczkę do Cuxhaven.

— Czy wiecie co to znaczy?

Jechać statkiem, zobaczyć morze i odetchnąć świeżym powietrzem.

Zarządzono zbiórkę całego hufca o godzinie 6-tej rano (nawet i małe zuchy) na placu apelowym.

„Brodaty“ robi przegląd całego hufca i wreszcie ładujemy się na auta.

Odjazd do Hamburga.

Jak zwykle zaczyna padać deszcz, jakby na przekór nam wszystkim.

Gdy dojeżdżamy do portu, zaczyna lać „jak z cebra“

Łapiemy za bagaż (czyli wyżerkę) i ładujemy się na statek. Odrazu wyznaczam wartę, do pilnowania pakunków i z resztą druhów rozkładamy się po całym statku.

Każdy ciągnie do barierki, żeby popatrzeć, jak pieni się woda wokół płynącego parowca.

Z malcami i harcerkami jak zwykle kłopot.

Trzeba pilnować, żeby ci taka „słabosilna istota“ nie wypadła za burtę i nie spróbowała, jak smakuje woda w Łabie.

Przyznaję szczerze, że sam miałem „pietra“ patrząc na wzburzone fale z myślą, że może będę musiał skoczyć komuś na ratunek. Pływakiem dobrym nie jestem (mam sprawność pływaka II) więc trzymam się w pobliżu tych, którzy ten sport opanowali lepiej odemnie.

Zaciekawiony, zaczynam zwiędzać statek. Wszystko mnie cieszy i dziwi (w duchu błogosławię Komendę Hufca za zorganizowanie wycieczki). Zaglądam w każdą dziurę, szwendając się na dole i po głównym pokładzie statku.

A pogoda — wymarżona.

Ani odrobiny słońca na niebie, tylko krople deszczu spływają do mętnych fal — „Niech cię kaczka...“ — mamrząc, nie kończąc zdania.

Wszyscy są jednak w doskonałych humorach i po śniadaniu zbierają się w przedniej części okrętu, żeby na sposób harcerski zdrwić sobie z losu.

Deszcz leje, a my śpiewamy, skaczymy i weselimy się młodością i życiem.

Łaba tymczasem rozszerza się w swym korycie i już jesteśmy w zatoce morskiej Cuxhaven.

Wokół statku krążą wrzaskliwe mewy, krzykiem swoim dopraszając się o kawałki chleba, które im w wodę rzucamy. Podziwiamy te piękne ptaki, szybkoie zwinne i nienasycone.

Deszcz przestaje padać i ukazuje się słońce.

Witamy je z radością i wychodzimy na górny pokład.

W oddali ukazuje się Cuxhaven.

Z początku widać słabe zarysy portu, skąpane blaskiem słońca. Wokół bezmiar wód, sięgający aż hen — do horyzontu.

Wjeżdżamy do portu.

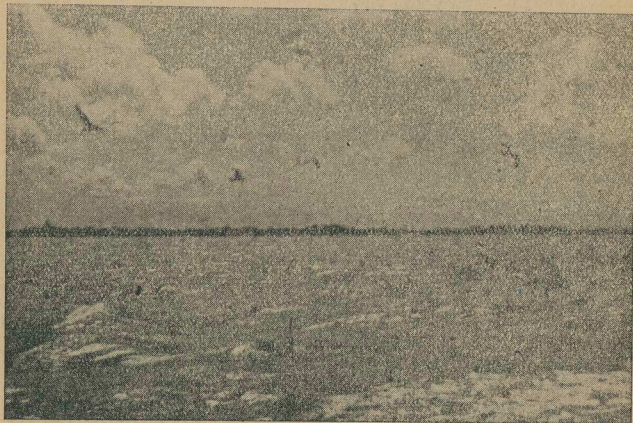
Mamy dwie godziny czasu do odjazdu statku. Wysypujemy się na wybrzeże, by nacieszyć się widokiem fal rozbijających się o brzegi.

Chłopcy łapia, za piłki i brykają, jak źrebaki. Wokół śmiech, krzyk i radość. Ja ciągnę nad morze z zamiarem kąpieli. Rozebrany rzucam się w fale słonej zatoki.

Jak przyjemnie kołysać się na falach i lyknać od czasu do czasu prawdziwej morskiej wody

Trzeba jednak wyłazić i robić zbiórkę, bo wkrótce odpływamy

Gdy się już rozbrzykane bractwo załadowało — odetchnąłem — są wszyscy nikt nie zginął.



Fot. Hm. J. K. Miska

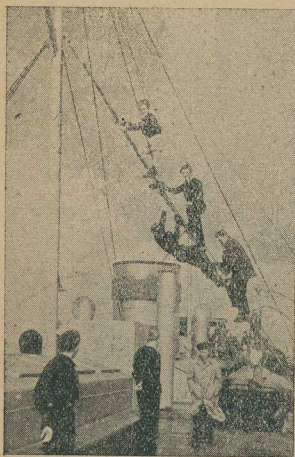
Apetyty mamy wyostrzone, więc świetny bigos i kawa z kanapkami smakuja wyśmienicie.

A pogoda robi się naprawdę wspaniała.

Słońce zaczyna przygrzewać, więc wszyscy wychodzą na górny pokład. Z dołu dochodzą tony muzyki, wiatr mile chłodzi „gorące głowy“ a wokół woda i znowu białe mewy.

Zajmujemy tył górnego pokładu i odrazu wytwarzamy wesoły nastrój. Piosenka płynie za piosenką a fale unoszą je daleko.

Inni pasażerowie statku (większość to Niemcy) patrzą na nas z daleka i dziwią się wesołości polskich harcerzy. A nasi chłopcy na schwał rzeczywiście piękny



Fot. Hm. J. K. Miska

do Hamburga. „Pakunki chwycić! — pada rozkaz.

Malcy i druhny naprzód, a ty biedny przedstawicielu „plci męskiej“ bierz za jarmuz i targaj bagaże do samochodu,

Zbiórka, sprawdzenie obecności. Są wszyscy, więc jedziemy do domu.

I znowu w ucie rozbrzmiewają piosenki, naprzekór niemieckiemu miastu. Zmęczeni wrażeniami wjeżdżamy do obozu, aż szyby drżą. — Hurra młodość i wycieczki!

„Kali“ z zastępu „Ślżaków“ lub „Fircyk“ — jak kto woli.

JAN KASPROWICZ

Od morza jesteśmy, od morza!

Od morza jesteśmy od morza!
Od szumnych bałtyckich wód,
Z świeżości ich siłę swą czerpie
Nasz polski odwieczny ród.

Od morza jesteśmy, od morza!
Niech je w opiece ma Bóg.
My w jego staniu obronie,
Gdyby śmiać zbliżyć się wróg.

Od morza jesteśmy od morza!
Od jego przemożnych fal.
Już nasze je prują okręty,
W szczęśliwą płynące dal

przedstawiają widok. Każdy zdrow, zarumieniony od słońca i wesoly. Nie dziw, że zazdrośczą nam dobrze zorganizowanej młodzieży

I dziwna rzecz.

Mimo, że jesteśmy daleko od Polski zapominamy o tem. To po polskim morzu płyną polscy harcerze i śpiewają „Myśmy przyszłością narodu“ i „Chociaż każdy z nas jest młody“ Polskie mewy krążą dokoła i polskie słońce świeci nad głową. Ten mały pokład to kawalek Polski a my wolni, polscy harcerze.

Zapominamy o wszystkim, dumni, że jesteśmy synami Wielkiego Narodu! Każdy z nas czuje, że popłyniemy kiedyś prawdziwym polskim statkiem po polskim morzu — w Polsce. „Od Kłajpedy do Szczecina polskie morze weźmiem w straż“ — płynię piosenka polskich marynarzy.

A na świeżym powietrzu apetyt się zaostrza, więc ciastka podane przez uprzedniego gospodarza hufta smakują wybornie. W wesolym nastroju dojeżdżamy



Dział ten przeznaczony jest dla wymiany naszych myśli uwag i spostrzeżeń. Tu też jest miejsce dla wszelkich rzeczowych krytyk, dyskusyj, nowych, ciekawych pomysłów, waszych życzeń i wniosków oraz listów do Redakcji.

Sosnową szpilką.

— Stachu, przynieś swoją mapkę konkursową punktualnie we wtorek, bo inaczej nasz zastęp nie uzyska punktu w grze. Przynieście wszyscy akuratnie, abyśmy znowu poszli naprzód — tłumaczy gorąco zastępowy pod koniec zbiórki,

E, mnie wcale nie zależy! na punkcie — krzywi się Stach.

— Jakto, nie zależy ci, aby nasz zastęp był najlepszy i pierwszy w grze

„Wędrownka po Polsce“ — z żalem zauważa zastępowy.

— A, co mi po tym wszystkim — odpowiada Stach bez entuzjazmu. Zrobić mapkę pewno zrobię, ale

— Nawet nie próbuj wymigać się — zakrzyтели go chłopcy — musimy być pierwsi i najlepsi.

Lecz ospały Stach jednak mapy nie przyniósł na zbiórkę drużyny. Wszyscy mieli, tylko on jeden nie. Poniewczasie gęsto tłumaczył się przed zastępowym, wyjaśniał coś drużynowemu, ale zastęp punktu w grze nie osiągnął. Dotknięty do żywego zastępowy coś długo notował przy nazwisku Stacha, a chłopcy wracając do domu uradzili, nie podawać ręki temu, „kto nie ma za grosz ambicji.

Niestety, nie tylko Stach jej nie ma, bo i zastęp „Gołębi“ też jest chory na brak ambicji. Wciąż narzeka, że nie ma czasu na zbiórki, że brak im izby harcerskiej, że nie mają, a potrzebują ksiązek, że się zawiedli, że to „żew owo“ że wogóle jest źle i niemożliwie. A gdy drużynowy pyta o faktyczne trudności nie umieją ich nazwać. Gdy podaje sposoby zaradzenia niekiedy — wszystkie „Gołębie“ machają rękami z rezygnacją. Po dłuższej dyskusji okazuje się, że właściwie im jest wszystko jedno, czy ich zastęp pracuje, czy nie, czy będzie istniał, czy go się zawiesi w czynnościach. Najważniejsze, żeby im już narzeczcie drużynowy dał święty spokój, bo oni i tak wszyscy wyjadą. Tylko, że nikt z nich jeszcze nie wie: kto, gdzie i kiedy. Narazie przygotowują się do wyjazdu drzemając.



„Dzięcioły“ są całkiem inne. Ruchliwe, pracowite, ambitne. Wszędzie są pierwsi, najlepsi, najużyteczniejsi. Własną pracą, wspólnym wysiłkiem i staraniem zdobyli swój kąt na zbiórki. Sami zarabiają pieniądze potrzebne na zakupienie czasopism harcerek, książek, zeszytów i pokrycie drobnych wydatków w zastępie.

Teraz mają wielką ambicję, aby dla całej drużyny zdobyć i przygotować izbę harcerską. Wyprosilili u komendanta obozu zniszczoną salę w jednym z baraków. Połatali podłogi, naprawili drzwi i okna, wybielili, wyczyścili. Wszystko sam! Stuk, huk, szum, gwar i wnet będzie izba — własna najdroższa, bo pazurami niemal wydrapaną, wygładzoną, urządzoną.

Wnet uroczysie wręczą drużynowemu klucze od tej harcówki. Duma, radość, poczucie własnej wartości, wiara w swoje siły wypełnia młode serca.

Potrafią dużo, potrafią więcej, choć czasem ciężko i trudno, lecz oni to robią, ho, ho!

Jak różne zastępy, tak i różne są nasze drużyny. W jednym i tym samym obozie jest ich kilka. Pierwsza tętni życiem i pracą, zdobywa stopnie i sprawności, śpieszy z pomocą potrzebującym, chce być najlepszą, najsprawniejszą i najużyteczniejszą grupą. Druga gnusnieje w sobkostwie zapatrzona w koniec własnego nosa. Trzecia pracowała by nawet dobrze, ale kilku starszych druhów choruje na przerosłą ambicję. Ktoś delikatnie zwrócił jednemu, lub drugiemu uwagę na pewne niewłaściwości, a oni już obrazili się. Rzucili dobrze rozwijającą się pracę, zostawili bez opieki młodszych od siebie i rozpamiętują własną rzekomą krzywdę.

Potrzeba nam ambicji — ale nie tej fałszywej, przesadnej, źle pojętej ambicji, wypływającej z nadmiernej miłości własnej, głupoty i płytkości ducha — o, tej, mamy o wiele za dużo!

Potrzeba nam drużny i druhowie wielkiej ambicji Polaka, która strzeże honoru i naszej godności. Taka ambicja nakazuje nam polegać na własnych siłach, a nie wciąż wyciągać rękę po „darmoche“! Liczyć na siebie przede wszystkim, nie zaś oczekiwać, że ktoś za nas pomyśli, zrobi, postara się, że jakoś to będzie. Życie w obozach D.P wyrobiło w nas pod tym względem złe nawyki. Jesteśmy bierni, leniwi, ospali, egoiści. Świat idzie naprzód, pracuje, wyrównuje straty i braki w każdej dziedzinie a my drzemimy.

Obudzmy się! Spójrzmy uważnie na siebie i popracujmy nad sobą. Od tej chwili, od teraz! W przeciwnym razie Ewo, Marysiu, Józku i Antku nie sproszasz w wyciągu życiowym, w trudnych warunkach emigracyjnych. Jesteś sam, lub z rodzicami wśród obcych, nie masz nic: ani ziemi, ani warsztatu pracy, ani trwałego zajęcia. Majątkiem twoim i wielką przyszłością jest twoja ambicja, pracowitość i rzetelność. Bogaty w te cechy zdobędziesz powodzenie i szacunek świata i tym łatwiej dorzucisz cegiełkę do budowy przyszłej, nowej Polski.

SOSNA



1. Na grzbietach fal garbatych ojczy- czy- stych naszych wód, pan-



cerne strze- ga- ra- ty ot- wartych Pol- ski wrót Spa-



ło ne w- sto- r- su twa- rze, w- r- o- k- ra- to- pio- ny w- dal, to



pol- ski ma- ry- na- re, straż- ni- cy mors- kich fal! Spa- fal

1. Na grzbietach fal garbatych
Ojczy- stych naszych wód,
Pancerne strzegą czaty
Otwartych Polski wrót.

Spalone w słońcu twarze,
Wzrok zatopiony w dal —
To polscy marynarze,
Strażnicy morskich fal!

2. Gdy z głębi się wynurzy
Rząd pływających twierdz.
Nie zgaśnie w żadnej burzy
Żar marynarskich serc.

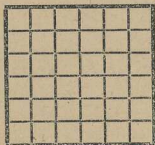
A kiedy wódz rozkaże
W bój pójdziem jak na bal,
My polscy marynarze,
Strażnicy morskich fal!

„Dziecioty“ są całkiem inne. Ruchliwe, pracowite, ambitne. Wszędzie są pierwsi, najlepsi, najużyteczniejsi. Własną pracą, wspólnym wysiłkiem i staraniem zdobyli swój kąt na zbiórki. Sami zarabiają pieniądze potrzebne na zakupienie czasopism harcerskich, książek, zeszytów i pokrycie drobnych wydatków w zastępce.

Teraz mają wielką ambicję, aby dla całej drużyny zdobyć i przygotować izbę harcerską. Wyprosilili u komendanta obozu zniszczoną salę w jednym z baraków. Połatali podłogi, naprawili drzwi i okna, wybielili, wyczyścili. Wszystko sam! Stuk, huk, szum, gwar i wnet będzie izba – własna najdroższa, bo pazurami niepał wydrze...

ŁAMIGŁÓWKA.

- 1.
- 2.
- 3.
- 4.
- 5.
- 6.

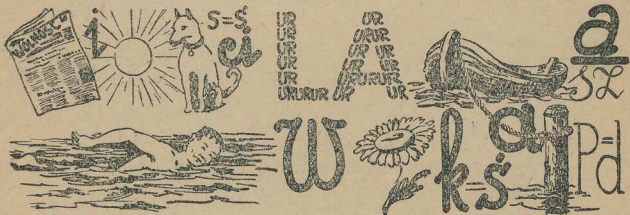


1. Naczynie służące do gotowania.
2. Rys charakteru żołnierza.
3. Rodzaj broni – rozrywa ludzi.
4. Świeci w dzień.
5. Dolna część butów.
6. Imię męskie, zdrobniące.

Litery czytane z góry naukos w dół dadzą nazwę portu polskiego.

II.

REBUS



III.

KRZYŻÓWKA

- 1.
- 2.
- 3.
- 4.
- 5.
- 6.
- 7.
- 8.



Znaczenie wyrazów

1. Inaczej ściana z cegły
2. Owad skrzydlaty
3. Okres czasu.
4. Gatunek ryby
5. Inaczej ojciec chrzestny
6. Gatunek wierzby
7. Imię żeńskie.
8. Narząd jednego ze zmysłów.

Litery przeczytane od góry do dołu pionowo w kolumnie wydodrębnionej dadzą nazwę jednego ze zbiorowisk wody w górach.



KACIK WESOLKÓW



TEŻ SPORTOWIEC.

Podczas dużej przerwy Józio potrafił swego kolegę rowerem. Oburzony Kazio woła

Cóż, ty ofermo jedna, nie umiesz dzwonić?!
– Dzwonić to ja umiem, tylko nie bardzo umiem jeździć.

POSŁUSZNY PACJENT

Walek! Jak ty wyglądasz pewnie przechodziłeś ciężką gripę?
Kazio – Owszem, byłem trochę zaziębiony i używałem wszystkich leków, jakie przeciw gripie radzono.

NA LEKCJI PRZYRODY

Profesor: Nazwij mi, Krysiu, jakiegoś drapieżnego ptaka.
Krysiu: Kura, panie profesorze.
Profesor: Jakto – kura?! Pomyśl trochę!
Krysiu: Tak, panie profesorze, przecież kura ciągle drapie w śmieciach.

DOBRCZE WYCHOWANA

Jaś: Popatrz Zosiu, jakie to śmieszne zwierzę, ten wielbłąd!
Zosia: Ależ Jasiu, to nie wypada śmiać się z garbusków!

W KSIĘGARNI.

Janka: Proszę o sennik egipski.
Subjekt. Większy czy mniejszy, proszę paniemki?
Janka: Naturalnie większy. Mniejszy już cały prześniłam.

BIEG NA PRZELAJ

Synek: Mamusiu dlaczego oni tak goniają po polu?
Mamusia: Biegną, synku, na wścigi.
Synek: A po co?
Mamusia: No, pierwszy otrzyma piękna nagrodę!
Synek: Ale poco w takim razie biegną za nim ci inni?

NA OBOZIE.

– Hallo Druhu! Czemu nie wstajecie? Czy nie słyszeliście pobudki?
Owszem, słyszałem, tylko zdawało mi się, że to sen...

OD REDAKCJI

1. Przy przesyłce pieniędzy za »Trzy Pióra« uprzejmie prosimy o dokładne oznaczenie od kogo, za ile i za które (podać numer pisma) egzemplarze należność jest wysłana.
2. Drużynowy(a), czy już wysłałeś(aś) zaległą prenumeratę za »Trzy Pióra«?

PODZIĘKOWANIE

Redakcja składa serdeczne podziękowanie panu M. Lepieszko za pracowite wykonanie projektu okładki i opracowanie graficzne niniejszego numeru.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Dh Wolan Wiktor — Frille

Za miłe listy oraz ładny artykuł dziękujemy. Bardzo cieszylibyśmy się, gdyby Druh mógł stale nadsyłać nam materiały do miesięcznika. Tematy ramowe podane są w styczniowym numerze.

Dhna Tendorf Krystyna Augustdorf:

Dwie książki wysłaliśmy Czasopismo „Znaki“ wychodzi nieregularnie cena numeru wynosi 10 RM. Prosimy o materiały do „Trzech Piór“ Bardzo dziękujemy za miłe listy.

Dh phm. Biermański Karol — Clausthal

Niecierpliwie czekamy na zapowiedziane artykuły Po wykonaniu drugiego nakładu wyślemy brakujące numery Dziękujemy za miłe słowa.

Dh Ryszard Wylęgała — Anglia:

Serdecznie dziękujemy za miły list. Pisemko wysłał śmy Czekamy na zapowiedziane zdjęcia.

Dh „Kali“ Wentorf:

„Wielką wyprawę morską“ zamieszczamy Spodziewamy się dalszych utworów

Dh Januszko Stanisław:

Wiersz o morzu dobry Zamieszczamy. Prosimy o dalszą współpracę.

Gromada Zuchów Eckernförde

Bardzo dziękujemy za przemiły liścik. W odpowiedzi przesyłamy wam trochę różnych pisemek. Znajdziecie w nich dużo ciekawych opowiadań. W „Trzech Piórach“ nie możemy niestety zamieszczać artykułów zuchowych z braku miejsca. Być może ukaze się pisemko zuchowe, które ma zamiar wydawać Komenda Główna.

PRIVATE COPY Na prawach rękopisu. FOR MEMBERS ONLY

Wydawnictwo Komendy Chorągwi Kresowej Z. H. P (24a) REINBEK bei Hamburg
Polish Centre Wentorf. Redakcja phm. Sylwester A. Jezierski.

